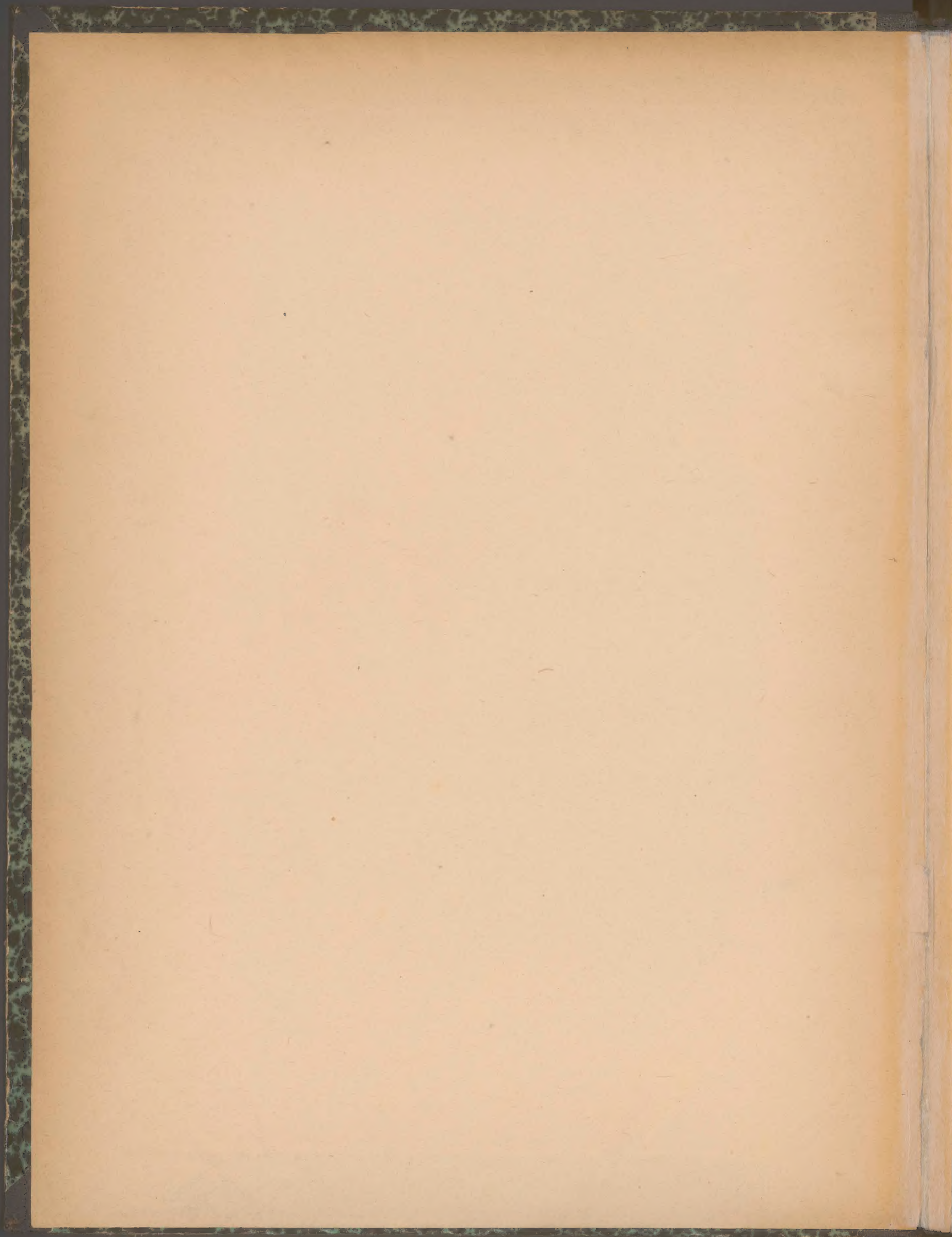
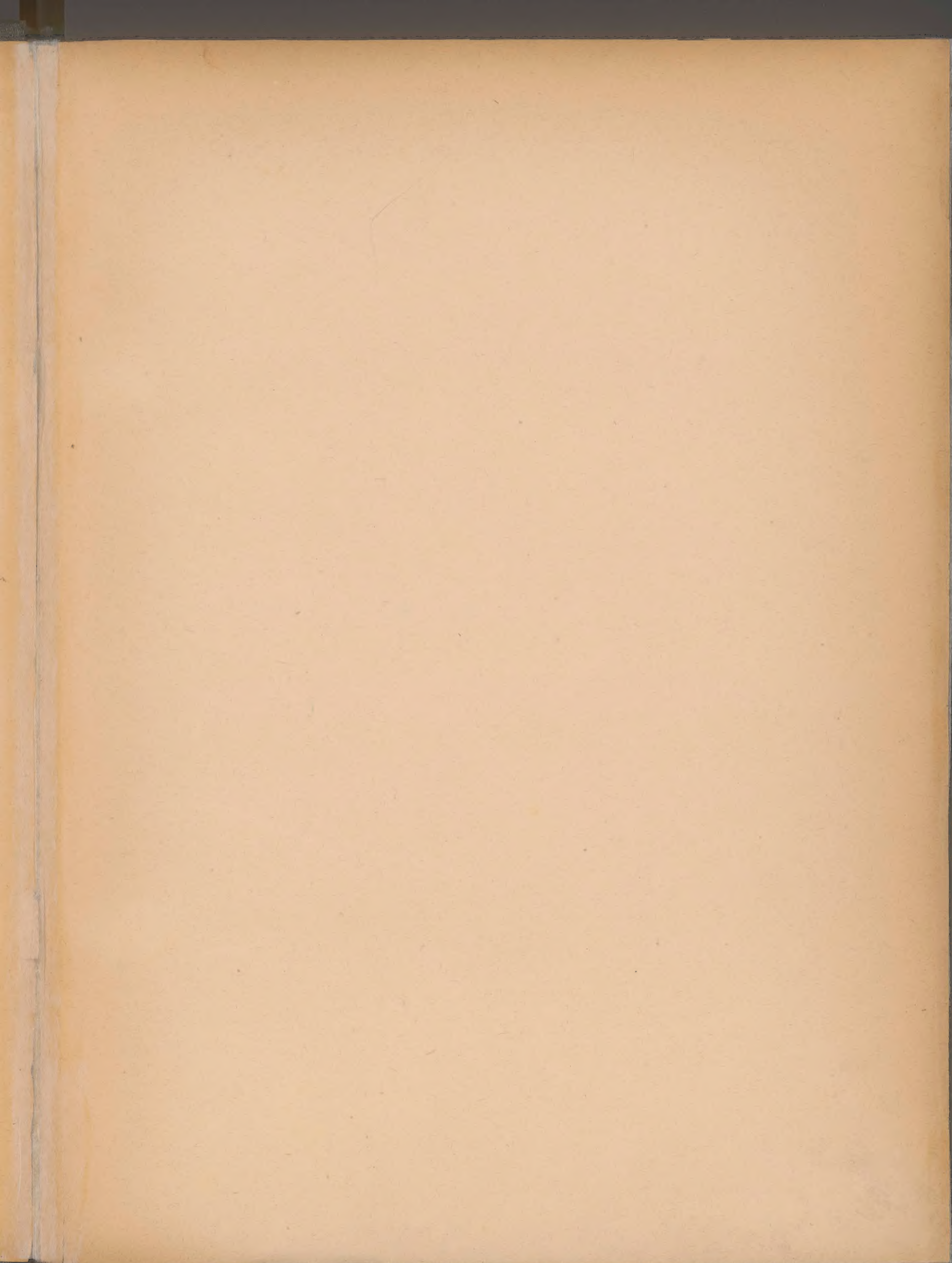


N. Inv. 4604.

III







Urywki z Dziennika wojkowego Maksimiera Brodzińskiego

rocz. 1813 przez niego samego pisanego.



Dnia 29 Kwietnia. Obóz pod Krakowem.

Ruszyliśmy z Krakowa do obozu pod
Proszowicami: radość na wszystkich twa-
rach jaśniała, bo szliśmy w nadziei
waleczności. Tu wieczorami, gdy og-
niska zaczęły się porzucić wyszli nie-
mal wszyscy szlachta z Krakowa.

Posłania, noszenie nam po-
sków do obozu, czyniły nam przescha-
ki z niemi prawdziwie rozryw-
niające, deszcz przez całą noc masył
nas do nitki.

Dnia 30 Kwietnia. Proszowice.

Na godzinę 11 dostaliśmy rozkaz wy-
marszu, nikt nie był pewny gdzie? Wój-

sko austrojęckie nadchodziło zajmując
stanowisko oboru naszego. Ruszyli-
my przez miasto na Podgórze, prze-
szedł tego nikt nie był nie roz-
strumionym świadkiem. Przyjacieli
i krewni wychodzili przed domy ze
braniami w ocrach, podawali dlonie
wychodzącym. Co było trudach: wy-
stąpienie któryś nie był smutny,
opuszczać ostatni wieczek życia i się
pomiedzy obcych! Cena prawdziwie
wielka i rzadka. Z Podgórza podzie-
liliśmy się na różne drogi. Bryga-
da druga w której jestem przybył-
szy udała się do Płotnik. Rordre-
litem się, przez pozostałych w Strako-
wie przyjaciół z kilkoma dobre-
mi kolegami. Z półkolumnikiem W.
stanęliśmy w małej izdebce mies-
niaka. Zeszliśmy się wieczorem
z całej Brygady Officerowie na cwałach

usi i posmo w noc zabawialiśmy
 się nad rożnieniem uwagami o przy-
 rtyw boie naszym. General I. baro-
 mi się podobat. Nagradza on state-
 cisty fizyczne rozrządkiem i wiadomo-
 ściami, pomaga swoją gościnnością
 swoją, a wiek podarty wesołością
 w posiedzeniu odbywa

Mojas- Lanie.

Dzień najpiękniejszy. Przechadzka
 dzisiaj pamiętna mi będzie. Na-
 tura udrziata dzisiaj najurozyczniejsza na-
 le, a my w tak jaskrawej chodrimy.
 Wzrostko rozkwita: widzę przed sobą
 już nie nasz Straków, za sobą już nie
 zagraniczne!...

Okolice Ihotnik są w pięknym po-
 ziemie, który wieś na płaskiej górze,
 która dolina w koto jak woda góra.
 Ta, Straków rozciąga się przed ocz-
 mi, gęsta mgła tylko jakby istnia

iatobry, unosi się nad nim, wo-
koto uidai gony. Bielany ze Pniets
Bronistawa, malera. Tak jak poma-
rości. s przyjemnością. na lewo od Pie-
lawa ciągnie się ptaszczyna, przez kti-
na. Wista kryje się między mato usz-
wa i krzemieniste skały, jakby bła-
hajaca się kręto pod Wamot uciecha.
Okazata góra Landekony serwi się
zdala przy umiarkowanych karpatach. Da-
no mać się most na Podgórzu przy-
gotowano do spalania. Hoopus austry-
jacki przechodzi Wistę.

2. Maja. Ławie.

Było dno kilku przyjaciół z Krakowa
odwiedzić nas, przy pożegnaniu się po-
wiedzieliśmy sobie: „Kilka iskier na
most, a kto wie kiedy się obeszczu.”
Wieszczku majowy nad Wistą! wi-
sienem ci kilka stodkich godzin.
Tyś się sawieszony na skałę nad Wi-

To miści domas niśczęśliwych
 rannych, pamiętnie tu to i dobre
 czasy, ale nigdy tak smutne. Nocne
 strasie rozniocisty ogniska. Dymy sto-
 pami się unoszące, brudną lasu-
 rowe sklepienia. Grób Krakusa una-
 si się na górach Łasockich między
 ogniskami, - twój aby grób potomku Le-
 cha otaczają jessere Dynowie jego.

3 Maja. Płotnicki.

Mito o bregu w Ocean patrzeć rozchukany
 Jak skrotem niotają gniewliwe batwany
 Nie by nam lubo były smutne innych łocy
 Lecz mito widzieć obce, nieznane nam ciocy.
 O jak to stama lubie reszto powda-
 rzai o Tobą o Sukrocy. Ciebie pokój
 i szczęście, mnie wojna i smutek
 nauczyły tej prawdy, nie o jedniego
 swa źródła, lecz do jednego idzie mo-
 rza.

Odczytuje po kilkakroci odczytuje kouses

derocy: generalnej Królestwa Polskie-
go, już odaktuię: jak zwyciężać sa-
liumy powstawać, jak wysoko unosi-
sioną nuncia budowa! Chciano w niej
mielek powiedzieć, ale odwołano się
do potoczności i najprościej-
szą nas niech osadzi. — Melancholia
wadrta, nie drżi, pórnio w miejscu
po polu! Może trzeba będzie być rozbro-
jonym i snuć poimieniska, a tak
śmiało nasze zamiary, — nieścisć
nad Odre i Elbą i tak głęboko zapa-
stego gmaczu snawu dobywać. Może
nawet trzeba będzie być wścibym
nad Lekmaną i Tybrenu i jako najem-
nik nieść śmierć i pokój, misa-
kainem Tagu niedającym upaść oj-
czyźnie, depoki języcze żyje, może
na wieki trzeba będzie opuścić nie-
szczęśliwą tę naszą ziemię, w której
wszystko straciliśmy i dla których Bóg

i tylko przypłacić brzo pod imieniem
Moskwy nadzwyczajnie utraceni dla
mnie.

4 Maja. Piekni.

Wojska Austriackie zajęły brzo prawy
Wiaty - promyk dla nas Nadziei, przechodzą
i Wiaty - zajmują Kraków, odbierają
wszystkie pociski - już nikogo z naszych
na tamtej stronie, i my musimy
lubym Nadziei dalej jeszcze odwracać
się musielny.

Oficerom naszym zakazano by-
wać w Krakowie. Nieporozumieniem
nasze z Austriakami i ratarki nie-
no są bardzo powściągnięte.

Cale pół dnia przebytem u Pana W.
Jestto człowiek którego ja nazywam u-
kochany od szczęścia, sam on posiadał
mi pamięta aby mu się ile powodzi-
to kiedy. Odbytem razem z nim okropną
Rusyjską wyprawę i bytem świadkiem

drimującemu się, jak szczęście, zawsze
nieprzemieniane, jedno po drugim
nim się przekształca. Charakter jego
jestu szalec, trudny jest do ułowa
dumania; ma do prawdziwej dojrza-
ły, dawcipi rozradek, odwaga i prze-
zorność najpiękniejszą równowagę trzy-
mając u niego. Skłonił w przedsięwzięciu,
i ożył po stracie, staranności około
siebie i o dobrym sposobem myślenia
w parze idąca czyni go może od szere-
cia kochanym, a co tak rzadko nasem
zdawa się, i od ludzi. Pracunka takim
dla tego człowieka przejęty jestem
nie będącym w stanie wyzna-
nić nigdy tak jak jest, w istocie

Skotniki, 5 Maja.

Odwiedziła nas w naszej stodółce
pani D. z córką, na pożegnanie nie
obeszło się bez łez, odprowadzili-
my ją wieszczonem na Podgórze, tam

„moimi kolegami” „którzy
„razem z sobą jakimiś się
„długimi, rozległymi szlakami
„jak pod ziemią w różnych kształtach
„myślach zastopionym.

„Piotrki, 6. Maja.

„Jutro wychadzi pierwsza kolumna
„na granice, oto kroki wyprawy i roz-
„kazu droniego ścieżki.

„Nadzieja poła wojaku Polakie-
„mu stać się wyścześnie kra-
„jowi, na dany dratapiu Wielkiego
„Wojaka kierunek w inną stronę
„nie zwraca pierwsze kroki wo-
„jenne. Spracujemy więc stączyć się
„z bracią naszymi którzy już przy-
„niem się znajdują. Przechodzić
„bedziemy przez kraje sporynie-
„wonego Mocarstwa dajemy w nich
„przykład spokojności i myślowania,
„nie słuchamy żadnych namów,

"niechaj zdarzenia nie będą
"nam powodem wyjęcia z grzes
"nie obyć się rajności..... Unikajmy
"osobliwie o polityce rozmowy
"która częstokroć przyjaźnia radę
"rozjętora umysłu. Niechaj raczej
"ordobna postawa, w której momen-
"talnie postawiamy się dla nie-
"dostatku Skarbu, nie wstydi nas
"ani upokarza. Sumienie nasze
"zostawia nam przekonanie że-
"my dopełnili naszej powinności
"i zastępyli na stawie. Możemy więc
"smiało z niecommuniionym poka-
"zać się crotom a jeżeli przeciw-
"nych na czas doznaliśmy łow ko-
"lei, nie raportujemy ich obliany
"nie do tego, który już raz my dost-
"my ojczyznę naszą z rąk tychich na-
"mych Nieprzyjaciół, tenar nam je
"pozer nowe zwycięstwa wrocie

do kraju, i uiszczać nasze i jego na-
drzeje. Świątobliwi sprawy naszej po-
winni szanować i obcy, jeżeli wy-
wołają niektórych ze nas tamie szes-
kają prześladowania lub nawet
smatay koniec stryptisiny Ojczyzny
praca, majątkiem i iysiem, za-
czai nie znieśli dla niej niewinnego
go prześladowania, za czai już nie
kuchryć, gdy po tem wyrzatkim
juz nie możemy się spodziewać
smatniejszego końca nad obalone
nasze nadzieje, — mato już stawieć,
ale wiele jeszcze wyskoczyć możemy,
myśląc o wszelkim smatku przy
artoir' roztrawia przed nami, mi-
to dla jakiegokolwiek jeszcze na-
lunku na wyrztko się odwa-
żyć.

Odobratem kilka listów z Bra-
kowskiego poizgnaniem. H..... kiedy

ja - ci nie wyptase, kiedy bede
godny Twojej przyjaźni takiej!
Moje już nigdy nie będzie przy-
siniasty do serca mego, które
gdzie pewnie daleko od Ciebie
pogrzebane będzie z wszystkie-
mi długami winnymi Tobie.

w Łanach, 7 Maja.

Proszę aby w godzinę być goto-
wym do rozstania. Smutek mnie
ogarnął. Ukradłem chwilę czasu
wybiegnąć na asfalconie, i kilka
tes urońtem których się nie wsty-
dzitem przed Niebami. Oja dopy-
jętem nieuczciwego. Wy Nieba
na co serce mego dręci, a
na tej ziemi skaytona nawet
pióro moje nie chce się po-
wieszyć. Wokółem zabrakł mi no-
wizna potome maich dro-
gami na ziemi, do Twojej skrop-

nej przepaści rataty, murie od
reszty takie murie na murze
oddala. Otarwiec się porawa
do grobu utracając wrytko
po drodze, i tylko jedna po-
siecha nad grobem, i nie ma śladu
muto by się co wrócił.

Przyrzucił do oboru, - sta-
nęty drzota na pięknej Tace, nos
się kilku rebrato do bliskiego
intyna gdriziny w stadołce noc
przepędzi. Bylińcy wryły bar-
dzo smutni. Jazure niektoży
z Krakowa byli w oborze dla zeg-
nania nos, my z M... rotalińcy
w stadołce ramknięci, różne ro-
bi o przyrzucił rygniąc wygo-
trawienia. Noc ta była dla nas
obudrońch niespokojna. Piękna
bendrosi widna noc - procho-
dritińcy się po radzie gdrze

roznie pisani istniony w ob-
wie ^(przygryzka) ~~epi~~ ^{ty} ~~u~~ ^{ch} ~~aj~~ ^{hai} ~~by~~ ^{to}.
Przydy ~~Arakoma~~ ^{Arakoma} ~~po~~ ^{po} ~~re~~ ^{re} ~~mo~~ ^{mo}
na bylo ~~de~~ ^{de} ~~ro~~ ^{ro} ~~ce~~ ^{ce}, a ~~uni~~ ^{uni} ~~e~~ ^e ~~au~~ ^{au}
Pyllora ~~u~~ ^u ~~is~~ ^{is} ~~me~~ ^{me} ~~ra~~ ^{ra} ~~we~~ ^{we} ~~by~~ ^{by} ~~ty~~ ^{ty} ~~na~~ ^{na}
myli

Gród Tryana palt na wieki,
Many Troi w pył lecia
iż ciemną pijano w Troi
Istotą grabię (1)

My morze pod stę Pany
Daleko idziem od Ciebie
Bądź edrów kraju wkochny
Pierzeliwsi których imię grzebie
Tak wstaly już na namach Achaj-
skich będąc Trojanki patrząc na
dogorywające swe miasto,
smutniejszy nasz los opiewać
stworzytną stolicę Monarchów

1. Ta strofa przytaczona jest z miejsca już cytowanego. Obchodząc dwunastą
Hyllera aramiejskiego wiersza w Tomie II Dział Dwieńdziesiąty Karta 225
— następną strofę jest oryginalną i zastosowaną do okoliczności.

naszych, niewaleryjny, byi od
miej odprowadzone kto wie
gdzie, i byi tudonym nadzieja
mi tak dalekimi. - Od Mioba
wzrościć i niedola! jenna się
więc oddatem, prosiłem o opie-
kę, przywiodłem na myśł moje
nieśczęście, a ie na nie nie
wzmrotem, byłem w nadziei ja-
kiejkolwiek kiedyś. za mnie nagrody.
Nieśczęcie do dziś dnia w porzecz-
gu roku dosyć kłopotem. O! w nim
smutne dla mnie zdarzone straty.
K... młodziwiec, potem jak Maj, na-
dziei którego ja sam wywio-
dłem na pole boja, zginął mi
przy Mołajsku; kto go: sytko-
wał, kochał tak jak ja, a werycy
czyli mi o niego wyrzuty. O! smut-
ne zakończenie przyjaźni. Ciesze
drogi! gdybym wiedział że si na-

godne życie i stałe tuż przy-
jaciółom, gotówbym znieść wię-
sze jeszcze cierpienia nad pa-
nięcie o stracie swojej! Reklamki/
dla którego zaciągnąłem się
do jednej brygady, pod którego
rozkazami, przyjaźnia i dobro-
dziejstwem, wielką nadzie-
ję Rycerstwa, naukom i Musom,
znikł i wryłko z nim zni-
kło! Po chwalebnej w Smoleńska
czynności zachorował; wariety
go w tak przykrych męczach
ze Smoleńska aż miłą do Rycer-
stwa, jako Katusi, stamtąd
w ostatnich słabościach porę-
natem go jadącego do szpitala
do Moskwy, gdzie ledwo
dojechawszy, opuścił nas wrył-
kich! Strata jego proś wiernie
go żalu, miała wpływ na Salu

los mój wzięliwary. Dowódca
mój, Polna poprowadzającego, któ-
ry losem moim starał się kie-
rować, przegnał nas na polu
bitwy z uwarianą nogą po bio-
dro. Mój P, mój P. w niewoli. Ty
tu rąbanych i wziętych innych!
Brat mój nakoniec jedźcie; któ-
ry mi rozdrościł się nie dnie-
lił walk przy Smoleńsku, Możej-
sku i t. d. do został Adjutantem
placu w Pskowie, gdyśmy się so-
fali, stoczył się z półkiem, nęcił
z nami dni trzy; wśród bitwy
pod Borokyną dano mi znać
że jest ranny; rękami go mię-
dzy trupami, znajduję go już
obnażonego i w samo serce jego
z karabinową ugodzonego kulą.
Straciłem w nim serce miatek naj-
droższego na świecie! tylko już.

do mnie pozostało, że mogę
sobie powiedzieć iż nic już
nie mam do stracenia. - Krew-
ny mój R. którego latwie do
wojska pociągnąłem pozostał
mi szony przed Beresyną, i ja,
który byłem przy czynu jego stra-
sy, masiłem sam tę smutną
wisi. Podróżem oznajmić. Bo-
że! czyli czekać mnie jeszcze
podobne chwile? Wiosny ordy-
nans, który mnie we wszelkich nie-
cierpiących wojny pocierzał, sko-
ni i nocami, pojmamy i rabi-
ty. Słabością, smutkiem i niedrą
obciążony, niedłem sam jeden,
(kompanja moja już zupełnie by-
ła rozbita) przez Kowno za Nie-
mę, bo idąc ^{zinnątem} ~~do~~ ^{przez} Wilnie
nasz już niemały korpus,
który potem udał się w lewo,

dwie już wiele uszedły, do-
piero dowiedziatem się o tem,
kiedy do tej drogi już wrócić nie
można było. Na Nienuszu dopie-
ro spotkalem podoficera znajo-
meo, który mnie nakarmił, i
pieniędzy nieco rozsił, wiał
na sanki, jakie z parą koni zdo-
był. Pocieszony nieco, skierowa-
łem ku Warszawie. Scigani od kosa-
ków ku Maryampolu, musieli-
śmy się udać przez Prusy, gdzie
na pierwszym noclegu skradzio-
no nam resztę pieniędzy, z koni
nawet i sanki. Pierzo ratem zno-
wa i żywieni łobozis, silił się
dalej. Pierwszy obywatel w Pru-
sach zapomógł mi tylko że prze-
sie mogłem się dostać do
Warsawy. Nienusze wojny!
Kiedyś ma być w stanie na

77
do nie odwdzięczyć. Wychudaw-
ny i przyodziały się nieco
w Warszawie, musieliśmy wkoń-
cu z niej ustąpić. Dobry M. przy-
wiótł mnie na swej bryczce do
Krakowa. Tam przystał mi o-
piszkuu wiadomienie iż nie się
z Galicyi majątku spodziewać
nie ma. Nie strata rezerwowego
majątku, ale stan potrzeb moich
prawdziwie mnie rozsmucił. Stary
moj przystał mi serce, na um-
kę leżącą w depozycie krakowskim,
ale dniem później; gdy depozyt
został wywieziony. Sić bez oporzą-
dzenia i konia w marcu, opuścić
kraj w takim stanie, cel wędrów-
ki tak ciemny, było wszystkie
go! niepodobna aby się ra-
zmucito. Ows! taka od początku
roku była moja porażka.

w Kalwarii. 8 Maja.

Przed samą granicą odbyła
kolumna rewyj, po której defilo-
wały półki przez Rogatkę. Austry-
jacy po obu stronach gościnnie
porozstawiali plutony jazdy i pie-
choty z muzyką. Generał kom-
menderujący wystąpił z Oficera-
mi przeciw nam; muzyka ta i pa-
rada, dodawały nam rozradowie-
nia.

Prótno za łubę ziemię stokroć nie obierali
Przedturci peregnanie i iale zwycięzcy
Treba iść i opuścić wkończoną ziemię
Uiciu obywateli nadciąć i niecierpić brzemie
Minceliszny Mogilany, mi arkes-
ko lejące u podnóża wysokich
gó. Patrząc na rozległe prze-
storkenie w głąb Galicyi, unosilo
się serce moje bolesną tęskno-
ścią i obłędem wspomnień;

nie daleko bowiem, między go-
ranis, jest miejsce urodzenia
mojego?

Wy dwa uyniośle doby nad uis, panujące
Ty strumyką wędrowną po kwiecistej łące
I wy ciche jak dawniej, erumiące dris lasy,
Jus was morie po wieczne nie rotacze czasy.
Jus jako na wiato stuka wyprucona strzata
Znikta intodzie co se mas wtych ciemnych mienkach
Jako lizie jeniec, tak moje nadzieje
Po polu rozrzucone, a drzewem wiato chwieje.
Przeżiliwozi' robbiwszej ma przymioty matki
Te które jej nie znają tylko darej drinaki!
Przeżny gdybyw był tylko usposobił sity
Orać se ziemię, które ojca mi karmity,
Wsićbyw sadzić i nad syie samotnyu potokiem
Byłbyw raknył me wrzećie przed kardroinowohiem.
Wiele gdzie kwiatów rośnie rachujs Niebiny
I kardounu na wiecior dostają rozy,
Płonie kais codziennie chodzić koto ci
Co na drogę downytkich, kardemu co' nori

Ża co by przeprosziła Opat rzuoi' cztowiska
Który tam gdzie go sama postawiła czeła.
Żywego mię na górę wywiedli miodriana,
Porogta ziemi przestorę była mi wskazana
Tuś masz prawo! idź gonie' na szczęście po ziemi
I porędek prawami opatrony memi,
Pędtem, Nadzieja serce zapętniwszy młode,
Jakijs' młodość w ofiarę prowadząc swobodę
I rozrąbaną ja; - Nieba! jakis' mi przytyki?
Nauk szczerem najpiękniej odwiedzić przybytki,
Edzirosie mię zawiedli; o my mędracy spracowani,
Którzy wanych szukając, pędtem w cienie wieczne,
Istad tyle^{mi} tylko poznać się dostata:
„Nieby wiedzieć moim, a jak miemy mato.
Religio! bym tylko znał nauki swoje,
Nadzieja, młodość bliźnich i duszy pokój;
I na progu w kościołku przed Pana sbrakem,
Piecnać mu pisać kłócący, z wicińiakami raxonem,
Szczęśliwy, przedprogi Pański kto rzuoi' swe myśli,
Jak Opcu, stan mych potrzeb i stan serca kreśli,
Swoją rozkładą błędy, dobre czyni iłuby,

Isotag z Nadziejami przegląda rachuby.
 Nic u Pana mię ginie, jemu swe xmaszwienia
 Oddawmy, smiało każdy potrzeby namienia,
 Poborna dusza, dobrze w domu Paiskim znana,
 Wnie przyjdzie, z nadziej's odejdzie od Pana.
 Ojczyzna! kwe mię Lwie przejęło xapateu,
 Kochateu cię, uszety! i że cię kochateu,
 Wpominano mi na ciebie, ja przywdriateu xboje,
 Abyu bliznich mordował w iwiecie mię swoje,
 Ojak mitoi! ku sobie kochateu nie płaci,
 Gdy toa bliznich mordować dla mitoi braci,
 Wipiteu wrystkie xucia, sobie na ofiary,
 Patranteu na krew w Dnieprze, na Moskwy porany
 Bytem przy wsi xwizoczeniach, widriateu try driałek
 Pomaly xarcioi koryndzonych i prokloriowa matok,
 Przyjaciół mi imiostetwa nie sła w serce rana
 Cate w nim miejsce wrieta ojczyzna kochana,
 Abyu Ci tylko proste był zachował serce
 Praw ludzkich nie byłbym grzebał w poniewierce
 Byłbym cię i tak kochał, i łobie xstwinny
 Drieta Ci każdy snopok z mego pola dwinny

Ach wiele prawda czyni ktoś cię i więcej
Lecz jak różne bywają pod tych kastylii skrzyń!
Nie jednych ma wiedzieć orobicę stawy,
Stawa wieńcząca dotąd nie jedne te sprawy
Najdroższe wieńce w polu Bellony zbierane,
Przebiegiem najwięcej je są podejrzane?

O zaciszu! kiedy ja wrócę do ciebie
I wszystko świata marne Nadzieje pogrzebie,
Oby Niebo z podróży przyniesie z sobą dale
Doświadczenia, i zdrowe sumienie i siłę.
Spokojuś! uroczysty kto skończył podróż
I trudny, w tym samym sadzie wypoczął morze.
Takie w tę smutną, szczerą miłość
Ty moja duszę uczucia, których te
raz trudno tak wyrazić jak były
w ten moment.

Przebiegiem na nocleg w Kalwaryi;
Klasztor w rozkośnym potwornie,
ma być se wszystkie podobny
do miejsca sierpienia Chryzostoma?
Ubóstwo wszędzie po drodze przy-

4
kory się. Tu mikroscopowi, poszliśmy
do Klarstou. Kiera poryjęci nas
grecznie. Prosziliśmy o oprowa-
dzenie nas po miejscach ciekaw-
nych, w kościele nie godnego uwa-
gi. Kaptica, i małe po górach roz-
rzucone kościółki, domki Heroda,
Kaisarsa i t. d. zupełnie, mówiąc,
stoją według wymiaru jak na dzie-
ni Piętej. W jednym z tych godnie
widzenia 4 obrary Franciszka Le-
karskiego (około r. 1640) w Rzymie
wypracowane, rysy i plany i imiasty,
matowidło, pomimo kurzu, jaki
pożółtko czołgając się na kolo-
nach mazoni, nie z swiętości nie tra-
ci. O ranke Landkroony i Wtod-
kowsy nie mogliśmy się uci od
kieru wypowiedzieć. Tuż było fun-
datora, i dzień jego urodzenia do-
kładnie wiedzą. Pytaliśmy się o

Bibliotece i ie w tej masie mieć
jakie podania. „Musiałam być i o
tem, odpowiedzieć, bo many różne
książki in folio i in octavo.” W pa-
miesi zawsze jeden lubjiny Pu-
stelnik, 34^{ty} rok już nie oddalający
się z tego miejsca. Jest to stary
na wiek swój najczestniejszy,
Nie porwać mogłem, stowiek ten
z swojego stanu jest najpokojniej-
szy. Lektor jego sata jest przez
wszystkie te lata Pismo i wiek,
i Dykcyonary rośliany. La-ging
Kaliwary nigdy jeszcze podora
przechadzi się nie oddalił. Bo-
lanika jest jego głównym zatrud-
nieniem, dalej pacierze i malo-
wanie. W malowaniu nie wielkie
postępy. Nie stowiek tak miał
by czas odkrywać niyściułych
rzeczy.

w Głocynie, 2. 9. Maja?
 Nocowaliśmy swiści milki-
 ra Wadawicami, w chatce
 pod kościołem. Cień lipowy
 od Cmentarza na chatkę na-
 raż się rozpościerający; przy-
 jemny nam czynił spoczynek,
 po deszczu zataczającym maj-
 ującego najprzyjemniejszego z kwit-
 nących drzew roznoszącego wo-
 nie? Tu wieczorami poszedłem
 do Kościoła Plebana, i zasta-
 łem staruszkę siedzącą na
 kloku w swoim podwórku. Róż-
 ne były nasze rozmowy. Dobre-
 go piwa kilka szklanek wy-
 piwamy, poognatem go, i szedłem
 na przechadzkę pomiędzy dwa-
 ma rzędami wierzb ciągnących
 się aż do lasu świerszkowego. —
 Grunt trawiasty tego lasu, bardzo

pięknie odbija od zielonej
ciemności świątków. Był mi
mój kładz pleban w myśli, a
za tym przyszedł mi na pa-
miec' (Wigilego Melibea

My pola, my ojczyście ruczany zagrody
My wygnanie

.....
Ach dawno nam te kłaki dąb gromem rożony
I stawrogiej na jaskle krył się objawiał wrony.

.....
Przeźliwy starce, twoje ty posiadacz nioce,
Ty masz dągi, choi gтары na niej sterna siwe,
Two stado rozrośniętej strody nie ipotyka,
Przeźliwy ty na brzegu rzanego stramyka,
Lub w ródta, gdzie z młoda stodkie pites wody
Prukać bedriest urois letnich upotow ochłady;
A my pójdrice pofosów tutaj się knaiaie,
Do Pcytów, lub gdzie dasz rwie kretajskie skaty
Gdzie Brytanców od ciwata driela morkie waty.
By kiedy los dowoli stodkiej nam pocięć by

Ujrzeli domów spieranych dachów krynki sterczą,
Widzieli po długich latach Tanców naszych plony,
Progi i otwiera te gniazda porządnie zagony,
Porbiera z naszej pracy ziemia już gotowa,
Gdzie nas przywiodły bracia niegdy domowe!
Ale wspomniawszy na ucieszenie
żenia poddanych galicyjskich,
jak mi ten ślad opowiadał, wpo-
mniatem owego Morysa: z nim
on prawie mówił:

O Ewydo, jak bogów gniebia nas wyroki
Kto mniemał że przychodzień z obcej do nas Kiewi
Rozce: „przez ślad krajowce, że pola są meci.”
Dziś smętni, zwyciężeni, głos wzywania wstada,
Wdać mu seleny te troski, niech ma się nie nada.
Powracając, napośkatem mego
W. - że z parę godzin posiedziatem
z niemi na Łące, pieśni piękny
swoim głosem wyipisemywał W.

Co za szkoda że Wa... z którym
zawsze na noc stać, roztak, nie

jest to niecierpienie, ale ja
dla towarzysstwa, nie będę mógł
wychodzić z stancyi.

w Ketach, d. 10 Maja.

Ciepty był po deszczu poranne, gdy
kolumna zgromadziła się do Ko-
bierzye i udała się ku Ketow.
Gościnnie prowadzi około pasma
gór, wodząc i oko po najwspa-
nialejszych widokach: Stancjiżny
na nocleg w mieście: Górale i
Polaraki (zarówno te lud, a ubio-
rem i obyczajami tak wiele
się różniące) przyjmowali nas
z ochotą. Wszystkie towary, us-
gody i kieliszki, poruczone dla
przygotowania się rodakom.
Cate popołudniem strawiłem naj-
weselej. Stację na końcu mis-
sa pod samymi górami; sie-
dzieliśmy przed domkiem koto

13
którego do swych gór i jarmarku
wracali górale, każdy prawie pod-
szmiecłony; - najsmutlej nam było
zaczepiać dobrych tych ludzi by roz-
mawiać o niemi; ich smutność,
otwartości wynurzenia się o mi-
tością ku opryśnięciu, jak były ujma-
jące, nie łatwo jest wyrazić.
Nie mają oni tej driskości, któ-
rą nawet koto wielkich miast na-
si mieszkańcy zatrzymują, ra-
zedli oni z nami i rozmawia-
li jak z swymi sąsiadami. Wy-
smakowali męczyrę, a zrewolucji ko-
biety znamionuje. Mojego W. roba-
rytę zamierzającego w gronie tych
górali i góralek, kryknął tylko zda-
ła na mnie iż „jestem najwzrostli-
wszy!” i dlatego ich odprowadzi?

Góry nagle od równiny jak rozległy
znawem się wznoszą, zdaje się że

sama Nakona granicę robita
byw ludziom; ^{aby} przed pordroznym
skiew ukryć się wkręśliwoi. - Wio-
ciś nadchodzi, a w korewiskych
górach. poruńc msińa odległej
porozrucane chaty z dymów racy-
najaycz się wznosić. Wpadłem w ro-
manowane marzenia:

Ouy wkręśliwi miśniacy!
Edybyw ja miał chatkę swami,
Obydratby miś ptacy
Chodrii co rany do pracy
Z wypoczętymi wolkami.

Z wami byw ja się o role
Stbo o trosdy narodrat,
Nie pytatbyw się co króle
Wiode na sirioci ludri w pole,
Jak nie kto wyniat, jak radrat.

Obwiazay shtodnyw miśtorykiew

Przedtym sreśto na sreśt szaty
I wierzbawym moim flecikiem
I przeciwię się z stowikiem
Nucitbym panu pochwały.

W młodości bym był światła,
Potem bym sreśsił z żoną,
Wzmagat rodzinę i brata
Bym miał gdzie w późniejszo lata
Schronić głowę i niebezpieczeństwo

Ale gdy miś śmierci pomali
Przebiechycie mi wespota
Dobre warze stamo dali
W dzwoony aderyi karali
Odprawadziłi do domu.

Wierconce. porzedtem do miasta,
zabawiliśmy się z kithoma obywatelami
którzy umyiliś do miasta sta
nas się porzedzieli. Przy minie i rós=

nych patrzyłszy na nich myślałem
nawet resztę nam do godziny 12⁴
w nocy.

Na druciejnym murze słońce
rasło z W. piskotem, naparł, daleko
od kolumny. Dopiero się stanęła
z sa góry wznosiła, gdyśmy przeszli
długo przez wieś, cicho jeszcze było,
i wyciskali chłopi zaporami, ślad
tylko przy kolumnie na kamieniu
siedział z bronią. Zbliżaliśmy się
do niego, ciężył się niezmiesznie,
mówiąc, że pierwszy raz widzi Wojsko
Polskie (on pierwszy, a my ostatni
raz może widzieliśmy Polaków, prawie
drżeliśmy mu). Dobrze po przechadze
smakujące inżynierów spadły, słońce
my dalej, gdy spotkaliśmy postać
bardzo spiczastą jadącą, - nie wiem
drżeliśmy kto był powozem, ledwo nas
minęła, gdy jadąca nieco w tył

za nami Jorda pocięta kory-
cei po kilka razy Vivat. Ciesza-
my, wróciwszy się, utyraliśmy
się do był generał Łobuziński o płacu
boju od Wielkiego Wojska jadący,
donosił o wielkiem zwycięstwie 2^{go}
o panieci na nas Cesarza, który
przez niego oświadcza iż jedzie
do Polski dla Polski, iż do Towońcy
Frimont wierze ważne słownia, i
iż wkrótce inny wojsko nasze weźmie
obróć. Cała kolumna przechadza-
jąca się mywała go, po kilkakroć każ-
dy pułk wykrykiwał Vivaty. Chwała
ta była najgłośniejszym obchodem radości.
Musyha grał pocięta, wojsko spie-
wało najochotniej i wszyscy radzi-
liśmy o powrocie do Kierstwa. Przed
każdym ubogim siedzącym whenever
przy drodze, braty stopy chleba któ-
re im nasi istnieć podawali,

dręknijac Bogu za zwycięstwo
i dobre nadziej. W Andrychowie
miejscowy odpoczynek, spotulisi-
my najochotniej wklanki za zdro-
wie Cesara. Tyje jeneres nasz
stary Pan Bog (pamiadaliiny robio)
wiecej ma, niz rozdaj.

Dnia 11 Maja, w Lonyu Bilske.
Przešliimy przez miasto Bisl.
sko do wsi starego Bilska.
Miasto porządne. Opisywanie go
roztawiam tym którzy amylitnie
dla tego odbywaja podróże, ja
tylko kilka ulic i rynek w przecho-
dzie widziatemu. Kilka godzin
tylko dalej, a już tu inny inny
język i ubiory; stykac' glosno ze
tu sie zabrywai(?) lub inny obrot
wzroku mamy. Porhod dojazd odby-
wanie porządnie. Niedlugim mar-
cem strudzony istniore ractaje

238
wzrytko gotowe dla porithu
i poceniemia, konie uniesie
na wygadnie i obrot nagotowa-
ny, podwady pod rzezy i chony
gotowe bez kwatki, zgota, marna
to narwai mawrem systema-
tycznym. By ras to wzrytko jui
jest raptacone, czy dopiero ~~teore~~, to i
drogo raptacieny, roinie sadzieny.
Describe bardzo mnogie panuj w ko-
pucie, na to pare dni jui do 600 zbie-
gto / nas korpus sktado sie z siedm
nastu spiercy kithaset ludri. La to
skutki mow gminu z naszeniem iot-
niczami, srem sa zabrowieniu. Naj-
wiecy ras przyczynia sie do tego swo-
na granicy stozenie bronu. Widok god-
ny roztanswieniu, gdy nasi iotnie-
se przymuszeni byli ktaii bronu na
wazy. Niechce z iatem, postuszeinstwo
o duma widai byto na kwazy

ponieważ kadejs. „Nie starym
jej gdyś był ranny (wotał jeden)
a tu mam pram oddawać. „Da-
ruję im iść za półtora roku (niekt
drugi) ale aby broni nie straszyć.”
„Na to się ja tyle lat drwigał? (wotał
inny) to więcej mi mundur i wypt-
ko, niech się nie narymaw iść-
nieście.” „Na co ja pójdę jak nie-
wolnik? (wotał inny na pół z zgrzyta-
niem i ptaczem. Takie i podobne wo-
tania miseraty oficerów i sa-
mich Hiszpanów. Mianowano jednak do
20^{tych} ludzi z kadejskiej kompanji, ni-
podoficerami, z najkwaszys, i si-
broni

W Starym Bilsku, d. 12 Maja.
Mamy pora dnia drugiego spoc-
nek.

Polityka! by widmo niedzielnego
Lata po ziemi: ogony odziana powrotem.

48
Mieś świętą tylko widomy, w ciemności błyska
Two dłoń niemy poświat na domy nam
Tak jako w głębi ziemi ognie rozrzucone,
Czarne pieczone w rożne ugrupowania
Skrycie podchodzi aby pochłonać Liobony. (1)
Tak nam bratai powoli ziemię ulubioną
Przez siebie kraj nasz biorą, my uchodźcą z bronią,
Radziwymi krew łali, Tęż się ramię ronią,
Przez Ciebie już z Ojczyzny uchodźcą na
Igonia na jej ziemiach niecierpić musi,
Czyś światła sprawny, Boże, już w Ciebie
Istnieć byle przed Twojem myślnym obliczem
O Twoj sprawiedliwości krew leżemy stawa,
A Ty ganiś ofiarę, quibis nara sprawne,
Boże wielki, kto w Tobie swą ufność potrył,
Milej zaprawdę skonał niż inieufny był
Tak naprzistatem sobie po nowinach
które mi z miasta przyniesli.
Wpobliżkiem tutaj miasteczka puszkiem
starekano z drzał na obchód zwycięs-
twa nad Transcarani odnienionego.

1) W owym czasie było królestwo ziem i ziemie Liobony

Wymy nasi pojechali, my oba z M.
zabawialiśmy się razem z tą po-
patadniew. Wicior przechodził
się po pastwisku między gęstemi
wioskami. ~~Do skolicznicy upo-~~
~~mniał nam się piękny wiosna Mat-~~
Thyona:

w Podgórzu, d. 13. Maja

Zobrota się rano kolumna z uris
Łobuzką; od Bielska ledwo uśliimy
sypis kroków, gdy od Kiecia przy-
szedł goniec aby się kolumna zro-
biła, i na swoje udane stanowisko.
Jeden drugiego stał uprzedzał nowi-
nę, nie widai było nikogo bez
smaków prawdziwej radości,
roskar ten kuryt nam pewny od-
wrót. Wróciliśmy się z M. do stare-
go Bielska, i gdy za parę godzin
zaczęliśmy dawno nam znai
z roskarie do moraru, gdzie!

— do Skoczewa — (w głąb Kustnyj).
Po zatrzymaniu nas młodego
nawet się zdawało, gdyi młody
nas był w układach dniemi
rozporządzonej. — Stanęliśmy we wsi
Podgórny, czworo młodych do Sko-
czewa, w kilku przedsięwziętych
sejcie dnia, rozmawiając jak
przedko młody nasre nadzieje,
i pytając co to nas spotka?

14 Maja w Bobru.

W ogrodzianach sebrani, przybyliśmy
do Bobru pod Liczynow; gospodarz
dostępnym nas ^(na kwaterę) (najuprzejmiej,
raduń, gościnnosci tego stowie-
ka, tak mi się podobaty, iż
chodzącem sa nim i przytuchowa-
łem się gospodarskim jego roz-
porządzeniom. Dwa dni cały
kopił. Spocząwszy, wspomniatem
sobie na słowa Ch^{te}abrianda „Pier-

iliwy kto nie widział dymu
obcej bieriadu i kto tylko przy
urtach swego oja siadywał.
Tak spiewał murek, gdy po d-
mówionem na wspomnienie,
wychodził z obcej chaty podno-
sząc. Tak, który tam wychodził
spół o iście. Ja mienie gos-
podarowi nie mogę tak spie-
wać, less mówić mogę.

Secreliwy, kto na własnej oia dny zagrobie
Nie chodzi w świat o swojej i o cudrej schodzie,
Ten kto moie obcego porit i w wym domu,
Ptu robotniar, sam nie nie ^{winnu} ~~niekonu~~
Zysie nasre w tym kraju nie
będzie widre najmy tworniejsze,
W samych sztopów stajany, a
le mieniące potrzeby pan i-
Tadeb nie najgorzejniej przyjmie,
mój M. sty mienienie na l-
reformę s. rotadkiem. Wina do-

44
brego dostać mi można, a to
po tej cenie co u nas ~~nie~~ lepsze.
Dobra nasza moneta tak idzie
jak tutaj papiery tak narwane
Prziny, Kotłodeł i kiserce wysię-
wiają się znacznie

w Dobru, D. 15 Maja

Przybyliśmy do wsi Dobru pod
miasteczko Friedek. Przez piękne
miasto Cieszyń. Syłkoiny prze-
jeżdżali. Dzwon i miatorem nie-
kończymy nie przestaje ~~nie~~ prze-
staje nas prześladować. Placem
dró bardzo wygodnie, miatorem
kilka osobnych pokojów, cato po-
potudnie oddatemu się samot-
ności i melancholii. Melancholje,
jężeli radki, jest to mity słowa-
ryz. Ona to jest jedna, która
niejako sen na jawie sprawu-
je, za jej fantazyzmami obra-

rami goni roze po rze-
nych poprzedziach iwa-
ta, poroczenia, swozy so-
bie wyobrazenia smutne, i
ina w nich niejaka upodo-
banie, albo cześć na samych
scherontu smutnych niewiskach
buduje sobie patace, wyobraza
sobie ukochane osoby egzoma-
drone, i ona jedynie w imagi-
nacyjnym swoim kraju daje
poznawai i kreacie daleko piek-
niejsze jak to na ktoremu cztwie
na jawie próbuje po rzezi goni.
Perce niewinne a niecierpliwe
najwięcej żyje w jej kraju, tam
ono znajduje wszystkie swoje
straty, iyszenia, nadzieje i na-
grody, ratawsza się nieśmi, pō-
ki go odgłos jakiej ziemskiej
w ciotni nieobudzi, niby wcz

20
złoty smutni się kare.

Tamże, 16 Maja
Mielimy dziś sporych. Kierli
się do nas wszyscy prawie kole-
dry i bawiliśmy razem. Dener
przechodził mi świadzić piśk-
ne tej mi okolicy.

Friedek, 17 Maja.

Przyruliśmy do miasteczka Frie-
dek. Zabawito nas gdy w tymie
widzieliśmy z jednej strony dom
sąsiedny pod stółcem motem, a dru-
giej (cośkolwiek dalej) pod Niemiec-
kim Cesarzem. Pytaliśmy się
na ulicy przechodzącego Niem-
ca czy na to może Politya serwo-
tic. Odpowiedział że Cesarz Józef
objędzając te kraje nocował w tej
oborze, a za dobre przyjęcie od
gospodara pytał się go czemu
mu się mógł za to wywdrożyć.

ia dał gospodarz aby umi-
no było mieć autenry pod
znakiem Cesarza, na co Józef
nie mógł. Dobrze to jest, ale na
co naprzeciwko temu mógł?

Gdy dróż najechaniem do swo-
jej gospodyni, tak się poczęła sto-
ścić ie istniejącemu ledwo irresy-
sach nie wypadły, a ja obstupi-
steruntque comae et vox pauci-
buss. haurit. Uwiadtem w kacie
i pokonny miar, stuchatem gło-
su niepopolitego Dżwisku i pa-
stwytem na swas tak racio-
wienioną jak najwyborniejszą
dzwonka regła. W takim sta-
nie przesiadatem blisko go-
drinę, gwałtem smarując
sie do ciępliwości chorei-
jankiej. Ledwie poćnięt dżwi-
dratem się ie to remek po-

niartem ra jakiegosi ucili
 wrego kolego, który tu poro-
 downa stojąc kumatena, do
 drzewcyny okropnej tej panii
 mocno się przyrwał. On to
 więc był przyczyną całego
 mego strachu. Chceć myna
 grodzić jakkolwiek obcesu-
 woi mego Samarcyza tro-
 ni, gdy mi okoto wperzmo-
 nej drzewcyny trafem zna-
 leci się wypadło, obchadzitem
 ja jak mogłem najdalej,
 wierając się jedynie ra I-
 moicis. Ta pokona moja
 tak się nawracie panii po-
 dokata, że odległ od zbytniej
 greszności i oświadczeń ośmiel
 nie osudkwatemu. Panowie
 meowic! ręce wam się na
 te istny leprego nie znaj-

dziesięć sposobu nad ciępli-
wością i pokorę.

Dnia 7 sierpnia w Witzendorf.
Zgubiony sextennik przejechał
przez Austryę dalszego do Insko-
luc, stąd rannochanie i pobyt
w Passau, ale dziś dalszemu
sobie znowu stawa z H. pisał
dalszy dziennik; zaczęliśmy
wiecej te trochę literackie pro-
sy, a z wdzięczności dobremu
H. wysił się moja dziennikar-
ska Wenio jama na pochwały.
Za co? - Bo z taktu jego po dobytej
jesteń dzisiaj obiedzie.
Miałem blisko półgodzinę
rozprawy o prawdziwie orator-
skim entuzjazmem z moim
gospodarzem, o dawanych mi
obiadach po której upetna
reformacja kuchni nastąpiła.

36

Dotąd, i dotychczas. moje nie
było najwyborniejsze, ja nig-
dy na tak imięte przedsta-
wienie nie byłbym się zdo-
wał, gdyby i sty wstawałem
niegdys od stołu, drżąc w
pełnie w dobrym humorze,
i uśmiechając się poetycką mową
naborariewała racyna.

Bracia, poetycki rodzie,
Nie pieszczcie nigdy o głodzie
Inaczej rawno na imięcie
Zmędrzeć będziecie
I za ludzi przywarani
Tak będziecie gonić sami
Jak za rajacami i lecie
Głód chwała, niecie?

I ja też przyręczę cyrnie,
Ze gdy jaki najimienity
Mecenas mi się nawinie
Po jego obiedzie suk.

Przez Juwenalskie szeregi
Wszystki ludzi chwalić będą.

Gdy mam pokój przesady,
Paćcie Paćcio s Pań,
I ten plimieria wielka bieda
Bo to sobie rady nie da

A do której ręce wnoszą
Musa już ma przyniósł stony
Ze nie w domu nie przynosi
Proszę Kaskada pełnej strony.

Miałem dzisiaj długi wyznafino-
wana, miłyte. Po trzechkrotnem
zapukaniu me drzwi, potros-
gtem, przejęty uszanowaniem
breach Pana Pułkownika, któ-
ry kompletnie do mojej izdeb-
ki wchodził się weszł. Zapobie-
gając ukłonom długi podobnie
ma ciekawości radający pra-
cy, oadrzitem uczestnicząc na
moim kresle mojej

41

go w młoty i do brzości
nie grającego gościa. Wi-
dząc ie miewanie skutku sta-
ło na swym sposobie dawało
sędziom, otworzyli oboj przę-
ciwległe okna przę które
się przę lutują, drę i nie po-
drodę skutkiem, rajmują
i korydełkami o noslegte czoło.

Wdawcy się zwolna w poli-
tykę, wpadliemy na Karola XIII
Trydonyka, i Piotra Wielkiego, i
wreszcie ie nam nie dano doko-
ńczy, będyemy przy najsmutniej-
szym i wielkimi sym ludziami
odtrącili. - Korespondencja nas to
posiedzenie petrus sabakiorke
sabaki, a piwko jakby w wannie
Dawajów nalewane i dawało się
sworzyć rodło i impetorem
wybuchającej polityki. Wpadliemy

w rozmowie z naszym wy-
sk. dowodnikiem i z (tak
wieloletniej obywateli) ie była
przed przypięciem do naszego
niektóra prośba, abyśmy
jako ie Polacy na ludzianach;
Miarhuja po jego miarhuja;
stanie do ułkuie mianem
w sercu pana Putmajstra.
Dowodnikiem od Górn, Laoma-
tois, ie takimi nigdy nie by-
liśmy: grzeszy pan Putmajster
nieużył ie sercu nigdy nie
wiszył, a jeszcze bardziej se-
raz gdy nas widzi tak uści-
wieni ludźmi. Sami bratni,
wszyscy tego odgłos takakie
dał ie tyście po cieniu nastę-
pnie recitativo.

Wenn ich ^{und} Herz erluben

Will die Nase auch was haben

a ja upadłem w filozoficzne
 uwagi względem urzędu pana
 Podmajstra.

W twoich rękach moje dziechy,
 Pa wielkich ludzi xarody,
 More Ceras niecierpiący
 Który podbija narody

More i mądrości Platona
 Lub Archimeda roboty
 More skutnia Marona
 More nawet Tyta snoty

Latwiej by się wydało
 Zrobić Cyrenowa Tobie
 Za nim jemu można było
 Sywa podobnego sobie

Wszystkich darów nie ma razem
 Choć się Euryt nie rachwała
 Precieżbyś Russa obrażała

Nie dał drzecha do Spitala.

Dawny mi doktor nie ma
bogactwa Lusaey, osobliwie
miasta Gittau, myśli o
pan Pulnajtów sprzedać
swoją osobę bokienną przez
pręg, którego, boja się przy
padku, odprawadzić tu
do domu.

Dnia 8 Lipca. Witgendoff
Zabłędziły z H. do kościoła
Preroków spodniów mienią
cięż nieporob doryć się napa-
stwie. Mercyński po skórach, ko-
biety same na dole w taw-
kach.

Piękne portretliwy mode
Cyli stare, cyli młode,
Cyli panny, cyli mężatki
Mają w ręku swoje kwiatki

21
H. prawdziwy Adonis, stracił
się między w ręku stanął
bukiesiki, dowodzącemu mu że
one najstępszej powinny je sobie
nosić aby ich zapachem utagodzić
biednym męczarnom na chociaż
nieco nieprzyjemną atmosferę w go-
rę z ich przychylny. Długo było
utagodzić, upadliwny namiot na
projekt ichy dla zdrowego po-
wietrza

Trwając namiot Maria syny
Nosili woźne mawozny.

Data ich wrocenie między fi-
gura księdza Pastora, w tym
samym guście co pana Paul-
majstra. Kaczkowaty głos jego
rozlegając się przez rozległe ru-
ry niepospolitego nosa obijał
się z przesadliwym dźwiękiem
o ~~maru~~ mury, poczem wkrótce

sicho wyznaczeni i nie-
psajaj entuzjasmu. — Napotka-
liemy na drodze cichego Parku
na (nieznanego owego Parku).
K. który wrył się niezniesknie pre-
sorgt. romansie umiał jej na-
gadać tyja i grzesz i grzesno-
ści, a ja młodość tyja po-
ważnie przechodziłam i w koto-
tej pięknej postaci (jak rzeźba
jaki koto statui) o dotu do grzy
ja oglądając.

Nie wiem, czy na szczęście moje,
że i z kobiet strasnie boję
Gdy takie spotkanie stworzenie
Nie wiem skąd mi taka twaga
Nie i z raryz ramienie
Jak i z na widok białego
Boję i z sił i pochwał
Bo myślisz i powiem mato
Witając patrz na siebie

Jak nierozbicie nogę gniebie
 Lieder cicho, a gdy wstane
 Usta jak ramusowane
 Prośno do stw iść głowę
 Bo myśle że me mynary
 Lub pobudkę do unary
 Lub myślenia byi gotowe.
 Niepodkreślenie przyszedł do mnie
 dzisiaj kapitan R. i inni. - Wyjecha-
 tem z gazetami i wierszami i t. d.
 ale zdaniem się gdy i te i inne
 książki (a chociaż w dory pięknych
 sprawach) porzucano ze skutu,
 i uharują się karty. Musia-
 tem grać w Whista, czego
 w życiu nie umiałem,
 uciono mnie... (odtąd braknie, i dalej
 następują dwie ciwastki z dalszej
 daty)

Głównie, Witzendorf
 Pastora Prutmajstra i Oberforstra

spotkawszy w lesku na prze-
chodzie nashodritem się z nie-
mi kilka godzin. Pan Les-
nitsy wychwycił wielką zdat-
ności polaków do wysiłku, i
ja ile możności skłonił
go do tej utrzymywanej opi-
nis, i o dowcipie niedźwiedzi-
nawych, lubo ich mało ślad wię-
cej znam jak z bajek trarskie-
go, nagadatem mu doryć, opo-
wiadatem o przydatkach
jak Karimierz Wielki na
polowaniu zginął, jak dawni
Radziwiłłowie niedźwiedzie
i jelenie do pałaców swych
zaprowadzili. Zaprosił mnie
pan Lesnitsy na tę poży-
teczną zabawę, której mu
ziatem odmówić, chociaż o-
bawa, aby ten pan wysobie-

go swego mniemanie o my-
 śliwie narzem nie stra-
 sił. Wszakże wrednie, mniej
 więcej w każdym stanie po-
 łujemy.

Król poluje za krajami
 Minister za majątkami

Ła urzędem Urzędniczy

Ła pieniaczami prawnicy

Tłóroś o postę narzem

Ła wysłaniami i pogorem

Łotwisz poluje za stawa

Ła jobrańca dużej Księża

Tłócyk goni za sabamą,

Dziwaczko chce spłować męza

Kupcy stórego na młódraka

Włóczyście na dłówinika

Młódrak w Księdze, stódrzej w skórcy

Poluje gódrze by co stówać,

Obmówca posadzi ci czyni

Jak co obadać lub obmówić

Wydłubił na cudzą robotę
Kardownik na cudzą cnotę,
Został wredzie, w każdym stanie,
Odprowadzając polowanie.
(dalej braknie, na drugiej zaś stronie
się nie pojawia)

„Nierównomierne podobieństwo
do wojny, straszę przy parkach
iciste, oborowanie i patrol
się zaczyna. Przez granicę
burka już przejść nikomu nie
wolno, — miastem drzew i
spokojem w parku, deszcz i mia-
żosć. uprzykrzać się nam bez
kibici. Bataljon piechoty za-
stania park: porządkowanie
amunicyj i t. p. do gotowości.
Zusowany będzie, wstąpienie
do kwatery P. Domek wiejski,
gustownej roboty i w baro-
przejmującym potężeniu. Przed

22
dowodem schroniła się tam
nie miała miejsca Oficerów.
Gospodyni bardzo uprzejma,
rozmawiała o niemieckiej
i francuskiej literaturze z nie-
popularną wrocy wiadomością.
Byłem mocno ciekawy zob-
rzeć książki, w bardzo porządku
rapie, ale były same kucharki.
Zaproszeni zostaliśmy wszyscy
na obiad, w którym znalazł się
biblioteki, niepoślednie miatek
nadzieje. Przy końcu stołu przy-
jechał mąż pani, gospodarz
domu z Litzau. Bardzo pomie-
rany siadł do stołu i mało bar-
dzo mówił, przerwał potem
mówienie i matayin słowem,
że nie ~~ma~~ już nic pocieszające-
go, wojna już jest wypowiedzia-
na z Austrią, sam generał

Putkowski oświadczył mi to,
i już jest w pogotowia do mar-
szu, i w nocy piwnie mego
wyprawy. Wiadom oii ta odnie-
nita wrypkich humor: do-
bra gospodyni rozpraka te-
nie, gospodars do dawaj wino
i sam się pocierat z nami.

Łał nam było rzejnie, ale
siehaini byliśmy rozkazów
naszych. Po trach, uciach,
błogata wianach i polito-
wianach (w tem miejscu
brak kaski).

10 Lipnia, Witgendorf.

Uweryty obchód Cesarstwa
wrodnie odprawia się dziś
w mieście, z uienalegacych do
porady Kompanji wybrano
po kilkunastu istniemych na-
ucz. Ja, nieprzyjaciół tych na-

karanych rabaw, rostatem
 się w domu, gdy wszyscy Ofi-
 cersowie pojechali. Przypatano
 pieniądze dla porostatych
 istnień aby się i tu bawi-
 li. Bytemu przymuszony za-
 trudnić się temi. Lata była
 na placu miasta na piśk-
 umu strażniku za wsia,
 obstarwiona w koto. powyno-
 wronem z domów ławami
 i stolami, skrytka tytoniu,
 trzy beczki piwa, i jedna wód-
 ki, ser, chleb, masło i mury-
 ka, składaty wszystko. Po ma-
 tej, doryć wymuszonej przemo-
 wie, (bo bytemi bardzo smutny/
 wykrzyknątem: „niech żyje Cesarz!”
 a wśród porubanych miwa-
 łów racat kielichów chodząc
 od najstarszego, Muryka podry-
 6

niś alabam bębniów i tręb-
szotata pospólstwo, i zaczęły
się tańce. Grecami istnienie
stosowali się do kraju, i wło-
nym walcem rozpoczęły się tań-
ce. Powodowali się różnym in-
nym tańcom i figurami, jakie o-
dmienione dziesięć przepisy-
wały, lecz za powtórzeniem kie-
łiski powtarzał Polak konies-
nie że jest Polakiem, i bez wy-
mówki i wyjątku zaczęły się
Mazurki i Krakowiaki. - Jak
kiedy przy tym imowym tań-
cu się uwijały, godna rzecz była
patrzania. Muzycy istnienie
pobrali instrumenta kapeli, i praw-
dziwie przypominając było słysze-
nie w obcym kraju, gwar, muzykę
i śpiewania prostoty narodo-
wej. - Trwało to wrytke do 3⁴

po potuocy, a księżę bardzo
 pięknie i wiać. Prześlimo pro-
 to, wyjął sobie, jak Tatwo
 iś uciechy! Jak Tatwo władców
 poryskać sobie serca swoje, nie
 wchodząc ~~ani~~ w skrytość ra-
 miarów monachoów, nie rapa-
 łujace się ^w ~~na~~ przytór, i nie-
 wiado serce i życie, Bóg wie ja-
 kim zamiarom i ochotą i miło-
 ścią w dani niosą. Gdyby Monar-
 cha mógł się zwrócić do poznania
 serce tego ludu, nie tak już szlachet-
 ność, stawa, porównaniu urode, ka-
 zaby myśleć o prawdziwym ich
 serciami. Ale on często studro-
 nych przypuszczeniach ku sobie,
 prowadzi ich temu skutecznemu i
 zamiarom swoim i temu tak-
 wiej na ofiarę.

11 Sierpnia, w Witzendorf.

Siedmo pobudziłem spiących po-
wierzających balu kolegów mo-
ich. Bardzo imistnie było uszyt-
ko. Na rozkrocznem Łybauskim
(Zittau) blonie, zrobiono szereg, pod
którego i stół postawiony, i uy-
godnie tańcować można było. Na
blonie istniejące wszelkie put-
kiw razem się bawiło - Księż
z pierwszą, lepszą kobietą, rozpo-
czął wśród istniejącej tańce, za-
nim Generałowie, Oficerowie
i Istniejące. - Pół Księż kwat-
ta, piwo do Włochy, Włochy-
ier do Generata, i t. d. Wszelko
to nie mogło dowieć naciągry
istnieją, a mierzkańcom spra-
wić podziwienia. Z różnych
szkolie szeregali się mierz-
kańce, radzić było na dwory

kaidego, i ciekawość zobaczenia
tak dobrego Wodza. Pospólitwo
mierzło się rżew z Got-
mierzami, prócz ognisk przy
których pieczono mięso, widac'
było wszędzie koczarki z potra-
wami i trunkami, które ludzie
dla isztucy zwozili i bawili
się rżew. Numinowana była
szopa, ogrody i miasto, a napis
o otwartości i prostoty swojej
w jednym oknie, bardzo mi
się podobał.

Wenn's Friede wär'

Zwei macht Licht mehr.

Popołudnie drinaj wytapiliśmy
na kustracy. Aż do wieczora
bawiliśmy na stoniu, Rordamas
no pilno isztuczone amunduro-
wanie. Czekamy tylko godziny
wiadome^{nia} rżewienia o wojnie. W górach

od granic ceskich miedzi pi-
kisty austryjackie powiekszone.
Prosto z pola pojedynczo jechac
do Seifersdorf do mojego ukocha-
nego Pastora, - bardzo był smutny,
nowy poros wojny liczeniu sagra-
iat kłechaniu. Przyjechawszy do
wsi, zastatemu kompaniję w powie-
czeniu. Po różnych uprzedkowaniach
cechaliśmy naszem już w noc, roz-
kazem mającego nadzieję do mo-
jego Pastora Adernik naprzeciw
z poręganieniem, już go może nie
zobaczę nigdy.

Przepraszam, w Rosenthal.

Lebraliśmy się wsią pod Kittau,
po różnych Ogledach, Instrukcyach,
nie popotudnia naszymi do
Rosenthal, gdzie staceliśmy
oborem. Jest to bardzo piękna,
dwie wieś oddzielająca dolina,

z rozrzuconemi krowami. Sta-
liśny spokojnie.

14 Lipnia, w Aszku.

Poszliśmy dalej. Widać, że to droga
ku Dreznu; staliśny spokojnie,
i mogliśny po chatkach jaci
sobie gotować.

15 Lipnia, w Ekersberg.

Wróciśny się znowu pod sam
Littau do Ekersberg. Trudno
wielka żywności i furazii. Stojemy
na polach naszych dobrych gospodarzy
Ekersberga, w których
najpiękniejszy raz przy wejściu w Pa-
son's staliśny. Smutno było widzieć
ich pola poniższone.

16 Lipnia, tamże.

Jeździć tu trzeba. Masz nasza
Dreznowi być tylko przypływ. Od
stron czechów i podziemany z
atak. Odmieniliśny porządek.

17 Lipnia, Ławie.

Byłem dzisiaj w Seibersdorf, wy-
stawy dla rabienia siar i sło-
ja dla koni artylerji. Przetna bar-
dzo powinnou. Byłem przecie w Pa-
łata, uciśkał mnie i pobłogosła-
wił... (Reszty nie ma; dalej nastę-
puje trzy dopiski swagwa i p. Bro-
dzińskiego.)

1) .. Przypominam sobie iż wy-
stawiłem przed kilka laty, jeszcze
jedną kartkę, dziś już zatraconą,
w której opisywał lustrację, czyli
powitanie wojsk polskich przez
Napoleona. Tam, między oficerów
(Brodziński, skarał się umiał
wytkać w głębi serce ludzkich, i
że miał coś trać, przenieśli-
my, wyszy od panującej wstędy
epimii.

2) Wskazanie do listy, panującej

szy dricuniska wyuczy sko-
piowatemu. - Głoly.

3.) Dricunik oborowy i dnia 4
Maja o Licanicy pisany przez Ka-
rzmira Brodzińskiego moie
w części zastąpić biografję tego
męża. Arce, sawarystwo, przyp-
adki i uczucia, wszystko
przez niego samego odmal-
owane, są najrebotniejszym
obrazem stanu duszy autora.
Wypada tylko dodać ogólny
przed wejściem do wojaka
o nim wiadomości. Urodził się
w r. 1791 w Galiyi, w Cyrkule
Landockim, w starostwie Lip-
niskiem. Ojciec jego kupił w tem
starostwie na dzierżwie od
Starosty (da mi się Ossolińskiego)
wieś Kołoweke, oddany był wraz
z bratem starszym Jędrzejem

do najbliższych i najlepszych woiw
nas szót gi uary alanych w ~~Star~~
Tarnowie, o pićcie klas z łoiouy
przy koniecranie sy chie, okolo r. 1809
wredt do wojska, wiedzac wolanie,
jak sam powiadał, że mając
pogrzebioną matkę, nie robi
umaczwienia w domu, bo oj-
ciec szita męską potrzebą
wi go o dala. Odbyt kampanie
1812 r. i nieprzerwanie był we
wszystkich wypadkach wojennych
przy toczył się aż do bitwy pod
Lipskiem, w której dostał się
w niewolę. Z tej wypuszczoney,
bez funduszu, nie mogąc, i nie
mając po co wrócić do domu, bo
ojciec odumiał, znalazł się tym
czasem u przyjaciół. Wkrótce ot-
warzył ~~si~~ mu się spadek po krewn-
ych w Poroniskiem, który dla

potrzeby potemu ustąpiwszy, po-
niost. Wraie ogólnego pokoju
porużył do Warszawy, a cując
sterane siły wojnami, przedsię-
wziął być użytkownym krajowi
w ianym zawodzie. Dobre ko-
bie jego życia są znajome spó-
taczemu, a znajdują się w aktach
Komisarzy Prądowych i w aktach
Encyklopedycznych. Przegięty zaś jego
domowego życia, rozmaite doma-
ne w nich przemiany, przyczynę
trawiącego smutku i w końcu
imierci, mógłby tylko wykryć sam
Brodziński, bo ile głęboko czuł i
myślał, tyle wszystko w głębi du-
szy swojej ukrywał. — Głoty.

